



EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III | ŁÓDŹ ŚRODA 30 GRUDNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 10 GROSZY. | Nr. 284

1200 bezpłatnych premji noworocznych dla czytelników „Expressu“

700 korcy węgla, 1500 kilo mąki, 1032 kilo cukru
1 radio-aparat i złoty zegarek
może zdobyć każdy Czytelnik „Expressu“, jeśli cierpliwie wycinać będzie kupony.

Kilkanaście tysięcy kopert z kuponami „węglowymi“ złożono w administracji naszego pisma. Jest to dowodem najbardziej oczywistym, jak szczerze śliwa była myśl „Expressu“ urządzenia konkursu węglowego...

Czasy są coraz gorsze... Mróz i głód zagładają nie tylko do rodzin robotniczych, ale i drobno - mieszczańskich!

Aby choć w części zaradzić tej strasznej biedzie, która dotknęła najszerze warstwy ludności naszego miasta, redakcja „Expressu“ urządza drugi wielki konkurs premjowy, ofiarując swoim Czytelnikom artykuły najpierwszej potrzeby

węgiel, cukier i makę.

Począwszy od dnia jutrzejszego tj. od 31 grudnia każdy Czytelnik „Expressu“ znajdzie codziennie w numerze specjalny kupon konkursowy. Kupony te należy wycinać i przechowywać do dnia 20 stycznia 1926 r. W dniu 20 stycznia 1926 r. każdy Czytelnik (iczka) „Expressu“ wrzuci wszystkie w liczbie 16 zamknięte w jednej kopercie do skrzynki redakcyjnej „Expressu“ (Piotrkowska 49).

Podział premji.

1200 bezpłatnych premji, przeznaczonych do losowania składa się z 700 korcy węgla, 1500 kilo mąki i 1032 kilo cukru (faryny). Poza to do tych premji „żywnościowych“ redakcja „Expressu“ dołączyła jeszcze dwie znaczne cenniejsze o innym charakterze. Są to

radio-aparat z kompletną instalacją i złoty zegarek (ręczny).

Podział premji będzie następujący:

Węgiel.

2 premje po 25 korcy węgla
10 premji po 10 „ „ „
550 premji po 1 korcu węgla.

Mąka pszenna.

4 premje po 25 kilo
50 premji po 10 kilo
300 premji po 3 kilo.

Cukier (faryna).

4 premje po 25 kilo
10 premji po 10 kilo

100 premji po 5 kilo
166 premji po 2 kilo.

Węglowych premji jest ogółem 562 (700 korcy), mącznych 354 (1500 kilo), cukrowych 282 (1032 kilo), 1 radio-aparat wraz z instalacją z firmy inżynier S. Reicher i S-ka (Południowa 28) i elegancki złoty zegarek (ręczny).

Ogólna wartość premji, przeznaczonych do losowania przewyższa sumę **8,000 złotych.**

A więc, Czytelnicy „Expressu“ wycinajcie kupony!

Pierwszy kupon będzie umieszczony w numerze jutrzejszym.

Książę Michał Murat prawnuk siostry Napoleona Wielkiego aresztowany za podrabianie fałszywych czeków.

Paryż, 29 grudnia.

Wczoraj aresztowano w Paryżu księcia Michała Murata za systematyczne podrabianie czeków i puszczenie ich w obieg. Książę Michał Murat jest osobą dobrze znaną w eleganckim świecie paryskim, zamieszkuje w pierwszorzędnym hotelu i bywa stale na wszystkich balach, bankietach i premierach w teatrze.

Księcia Murata aresztowano w chwili, gdy próbował podjąć fałszywy czek u pewnego dyrektora, w którego mieszkaniu, jak się potem okazało, brał

czynny udział przy głoszeniu swego czasu w Paryżu rozbić kasy.

Książę Murat szastał fałszywymi czekami na prawo i na lewo. Podrabianymi czekami płacił długi w hotelach i restauracjach. Również jednego ze swych przyjaciół, który z powodu trudności finansowych pragnął popełnić samobójstwo, obdarzył fałszywym czekiem.

Aresztowanie księcia Murata, o którego machinacjach krążyły już po Paryżu od dłuższego czasu głuche wieści, wywołało w stolicy Francji olbrzymią sensację.

Konferencja rozbrojeniowa Agencja Wschodnia.

Paryż, 29 grudnia.

Przygotowania dyplomatyczne do konferencji rozbrojeniowej są w pełnym toku.

Konferencja rozpocząć się ma w dn. 15 lutego r. p. Wobec tego, że Stany Zjednoczone zamierzają delegować jednego ze swych najwybitniejszych sekretarzy stanu, należy oczekiwać, że w konferencji wezmą udział Chamberlain, Briand i Vandrevelde, oraz inni wybitniejsi ministrowie spraw zagranicznych

W kołach poinformowanych przypuszczają, że w obradach weźmie udział również i Człeczerin.

Dotychczas otrzymało zaproszenia dwadzieścia państw.

ANTYKOMUNISTYCZNA AKCJA W ANGLJI.

prowadzona jest z całą energją.

Londyn, 29 grudnia.

Angielska rada wojskowa przesłała dowódcom poszczególnych oddziałów instrukcje, które ci ostatni kierować się mają w wypadkach ujawnienia propagandy komunistycznej, prowadzonej przez emisariuszy bolszewickich w oddziałach wojsk całej W. Brytanji.

Huragan w Japonji.

Londyn, 28 grudnia.

Japonja znów została nawiedzona przez kataklizm, który przyniósł znaczne uszkodzenia krajowi. W ciągu kilku dni nad całym krajem szalała wichra. Szereg wiosek zostało doszczętnie zniszczonych, a wielu miejscowościach uszkodzona została linja kolejowa.

W jutrzejszym „Expressie“
ogłoszona będzie
pierwsza lista
„zdobywców“ węgla
składająca się

ze 150 osób.

Rozstrzelanie gen. Bogdanickiego.

Moskwa, 29 grudnia.

W Taszkencie został wczoraj rozstrzelany komendant miasta generał Bogdański wraz z swoją małżonką oraz adjutantem.

Bogdańskiego podejrzewano o sprzyjanie kołom emigranckim. Aresztowanego gnębiono przez dłuższy czas w więzieniu chcąc z niego wydobyć kompromitujące zeznania.

Katastrofa kolejowa w Hiszpanji.

Madryt, 29 grudnia.

Wczoraj w nocy wyjechał się pociąg pośpieszny idący z Madrytu do Kartagesy w odległości trzydziestu kilometrów od Murcji. Kilkadziesiąt osób odniosło ciężkie obrażenia ciała, a 14 osób poniosło śmierć.

Losy Europy rozgrywają się na Dalekim Wschodzie.

Zwycięstwo bolszewickich
generałów w Chinach mo-
że zmienić kierunek
polityki angielskiej.

Od dłuższego czasu toczą się zażarte walki wewnętrzne w Chinach.

Dpinja polska dotychczas bardzo mało interesowała się niemi, a dochodzące do nas wiadomości o zwycięstwie tego lub owego generała chińskiego przyjmowała dość obojętnie.

nas tam mogą obchodzić wyniki w Chinach, przecież mamy tyle innych kłopotów, myślał sobie przysłowiec, kupiec lub urzędnik.

Jednak sprawa chińska nabrała ważnego znaczenia między nami, że nie możemy już więcej milczeć lub przemilczeć rozstrzygnięcia wypadków na Dalekim Wschodzie, które w wielkim stopniu wpływają również na politykę europejską.

Właśnie śmiało powiedzieć, że tam showmacy chińskiej rozgrywają się losy Europy, albowiem zwycięstwo chińskich generałów bolszewickich może przyczynić kompletne zmiany kierunku polityki europejskiej.

Na terenie chińskim ściera się dwie potęgi światowe Rosja i Anglja.

Po upadku rządu Mac Donalda stosunki angielsko-sowieckie zaczęły się pogarszać i w końcu doprowadziły do obecnego stanu zapalnego.

Chodziło o to, że Anglja nie chciała się absolutnie zgodzić na proponowany przez Rosję podział wpływów w Europie.

Chamberlain, który objął kierownictwo „Foreign Office’a” pragnął zachować dla Anglii wpływy nie tylko w Europie zachodniej, ale również wschodniej.

To był początek załagan angielsko-sowieckiego. Oczywiście, że wchodziły w grę jeszcze inne rozmaite kwestje, co do których oba państwa nie mogły osiągnąć porozumienia.

Dyplomacja sowiecka wówczas swą działalność antyangielską przeniosła na Daleki Wschód, wyzyskując walki wewnętrzne między republikanami i zwolennikami monarchji dla swoich celów.

Akcja sowiecka w zupełności odniosła skutek. Dziś wpływy Anglii w Chinach są zagrożone, a jeżeli zwolennicy bolszewików (za sowieckie zwycięstwo — wówczas Cziczerin będzie chciał dzielić Europę na strefy wpływów między Anglią i Rosją).

Wszelkie ostatnie posunięcia polityczne Anglii a między innymi zawarcie traktatów w Locarno, mają na celu li tylko rozwiązanie rak dyplomacji angielskiej w Europie, aby mogła skutecznie walczyć z wpływami bolszewików na Dalekim Wschodzie.

Dziś walka ta jest w całej pełni i trudno jeszcze przewidzieć, kto zwycięży.

H. Pas.



Niedawno w LOS ANGELOS, stolicy filmu amerykańskiego, spaliły się olbrzymie szyby naftowe. Zdjęcie nasze zostało zrobione podczas gaszenia pożaru.

Tajemnica „czerwonego pokoju”.

Jak zginął car Wszechrosji, jego żona, dzieci i służba?

Autentyczne zeznania morderców i świadków, zebrane przez
sędziego śledczego Sokołowa.

W ostatnich dniach ukazała się w Berlinie książka p. t. „Ostatnia droga cara Mikołaja” wydana przez sędziego śledczego R. Sokołowa, delegowanego swego czasu przez generała Kołczaka do przeprowadzenia dochodzeń i zbadania okoliczności, wśród jakich zginął wszechwładca Rosji, car Mikołaj II. Podajemy poniżej ustęp wspomnianej książki dotyczący egzekucji przeprowadzonej na rodzinie carskiej.

„Dom Popowa przy ulicy Wozniesieńskiej, w którego prawem skrzydle znajdował się odwach, położony był naprzeciw mieszkania Ipatiewa.

Bolszewicy zajęli pierwsze piętro. W suterenach mieszkali ludzie niemałujący nic z odwachem wspólnego, między innymi pewien chłop Wiktor Bujwid.

Bujwid ów przesłuchany 10 sierpnia 1918 przez szefa jekaterynburskiej policji kryminalnej zeznał:

„Przypominam sobie dokładnie przebieg nocy z 16 na 17 lipca 1918. Nie mogłem spać i około godziny 12-iej wyszedłem na przechadzkę. Po chwili usłyszałem 15 strzałów rewolwerowych w krótkich odstępach czasu. Z odgłosu strzałów rozpoznałem, że pochodzą one z domu Ipatiewa. Z obawy przed posterunkiem uciekłem do mieszkania.

Sąsiad mój zapytał: „Styszałeś?” — Odrzekłem: „Styszałem strzały” — Milczenie. Znowu upłynęło 20 minut, w tem nagle skrzypnęły drzwi domu Ipatiewa, a z podwórza bez szmeru wyjechało auto, znikając w ciemnościach nocy.

Czerwonogwardzista Michał Letemin, krawiec z zawodu, człowiek niewykształcony, zamknięty w sobie zgłosił się do ówczesnej władzy z prośbą o powierzenie mu nadzoru nad carem.

Wysokość żołdu kusila, zresztą nie widział w tem nic zdrożnego. Później pozostał w Jekaterynburgu i byłby może niewyśledzony po wsze czasy, gdyby nie los, który chciał inaczej. Zdradził go — pies „Joy”. Pies carewicz, którego sobie Letemin między wieloma innymi „cesarskimi drobiazgami” — przywłaszczył. Letemin przesłuchany zeznał:

16-go lipca od godziny 4-iej do 8-iej wieczorem stałem na posterunku wew-

natrz domu Ipatiewa. Przypominam sobie, że w czasie mej służby car Mikołaj wraz z rodziną powrócił z przechadzki. Dnia 17 lipca miałem o godzinie ósmej rano służbę. W przejściu widziałem obok domu Popowa, służącego carskiej rodziny Leonida Siednewa.

Zdziwiony zapytałem go co tu robi. Obecny przy tem towarzysz Strekotin zawołał mnie na bok i opowiedział mi, że ubiegłej nocy car, carowa ich dzieci, lekarz, kucharz i służba zostali zamordowani. Pełniąc służbę przy karabinie maszynowym, stojącym w pokoju przylegającym do sypialni carskiej podczas zmiany był świadkiem odczytywania carowi wyroku. Jurowskij wydał ostatnie rozporządzenie i krzyknął do cara: „Wasze życie jest spełnione”.

Car nie rozumiejąc znaczenia powyższych słów prosił o bliższe wyjaśnienia, carowa i córki modliły się. W tem padł strzał, car padł bez życia.

Następnie strzelił dwukrotnie Medwedew i Letow. Strekotin dał mi do zrozumienia, że i pozostali jeńcy zostali zamordowani. Przyparty przezemnie do muru opowiedział mi, że po carze zastrzelony został jego służący, a następnie carowa i jej służebna, która się zasłaniała poduszką.

Nie mogłem z nim rozmowy kontynuować zmuszony objąć służbę. Po służbie powróciłem na odwach. Rozmawiano o zamordowaniu rodziny carskiej.

Szofer Ljukhanow opowiadał, że autem ciężarowym wywiózł zwłoki do lasu, nie określając jednak bliżej miejsca ich złożenia. Celem uniknięcia śladów krwi owinięto zwłoki w płaszcze wojskowe, poczem od 18 do 21 lipca usunięto wszystkie należące do cara przedmioty. Głównym aranzjerem wykonania „wyroku” i zacierania śladów był Jurowskij.

Filip Prbskurjakow pozostawał również w domu Ipatiewa na służbie. Jego zeznania pokrywają się w zupełności z opisem Letemina.

„Po służbie podpisałem sobie, Medwedew, adherent Jurowskiego zamknął mnie w łazience, jak to uczynił z trzema innymi towarzyszami. Mordercy bowiem chcieli dopełnić swe dzieło bez świad-

ków. Rano byłem znowu w pokoju w którym przebywał car. Przedstawił mi się krwawy obraz, niejako pogorzeliśko. W ścianach tkwiły kule, podłoga krwią zbroczona, ogólny nieład. Dokoła tkwiących w ścianie i meblach kul czerwone obwódki... Zrak krwawego żniwa. Także w dalszych pokojach ślady krwi.

Zapytałem Medwedewa i Strekotina o przebieg ubiegłej nocy. Odpowiedzieli mi bez ogródek, że na polecenie „wyższej władzy” rozstrzelano rodzinę cesarską wraz z otoczeniem.

O godz. 12-iej w nocy Jurowskij obudził członków rodziny carskiej polecił im się ubrać, poczem zaprowadził poszczególnych do „czerwonego pokoju”. O godzinie 1-iej Jurowskij ustawił wszystkich w trzech rzędach pod ścianami. Odczytał im „obwieszczenie”. Car nie zrozumiał i zapytał: „Co?” — Jurowskij podniósł rewolwer i wymierzył i przed oddaniem strzału odpowiedział carowi: „To!” Następnie strzeliłem i ja kilkakrotnie — mówię Medwedew, a gdy już wszyscy wydali ostatnie tchnienie zabraliśmy ich kosztowności.

Zwłoki wywieziono autem do lasu, gdzie je pochowano — niewiadomo.

Ostatni z przesłuchanych czerwonogwardzistów Anatol Jakimow zeznał: Około godziny czwartej rano zbudził mnie towarzysz. Wszyscy byli podnieceni, jakieś zdenerwowanie malowało się na ich twarzach.

Z ust do ust podawano sobie wieść, że ubiegłej nocy zamordowano cara. Medwedew opowiadał, że przechodząc z sypialni do pokoju, w którym odbyła się egzekucja, car nosił na rękach syna.

Stanawszy pod ścianą, car wysiuchał wyroku. Jurowskij czytał: Mikołaju Aleksandrowiczu, usiłowano was ratować, lecz im się nie udało. Jesteśmy zmuszeni was rozstrzelać”.

W tym momencie padło kilka rewolwerowych strzałów. W przedśmiertnych konwulsjach wily się ciała carskiej rodziny. Pierwszy padł car, później carewicz. Służebna Demidowa usiłując się bronić została przebita bagnetem. Również ci, którzy dawali najłżejsze znaki życia dobiti zostali bagnetami.

Po wywiezieniu zwłok nie stawiano więcej posterunków obok cesarskiego mieszkania.

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA

MARJI WESOLKÓWNY

ul. Piotrkowska 84

przyjmuje chłopców i dziewczynki od lat 7 i grantów, przysposabia do szkół średnich. Przy szkole Zakład Freblowski dla dzieci od lat 4. 305

Zapisy, informacje od 9 r. do 1 po poł.

„Daj 500 funtów miss Carcles!”

„Złota róża” dla królowej Belgji.

Tak rozkazał żonie „duch” jej męża.

SENSACYJNY PROCES SPIRYTYCZNY W LONDYNIE.

Oryginalny proces na tle spirytyzmu orzrywa się obecnie przed trybunałem w Londynie.

Przed dwoma laty zmarł niejaki Grascham, pozostawiając wdowie 72-letniej rentę dożywotnią 150 funtów oraz kapitał 1100 funtów, złożony w jednym z banków londyńskich.

Pani Grascham jest zapaloną spirytystką. Na jednym z seansów poznała niejaką miss Carcles, którą wkrótce przyjęła do siebie w charakterze pokojówki.

Ta, również gorliwa spirytystka towarzyszyła swej pani na niezliczone seanse, a w końcu zorganizowała zebrania spirytystyczne u pani Grascham, na których sama występowała w roli medium.

Na jednym z seansów otrzymano wiadomość od nieżyjącego pana Graschama, że pragnie wejść w porozumienie z żoną. Ponieważ jednak nie jest jeszcze dostatecznie „oczyszczony” na razie będzie przysyłał wiadomości o sobie za pośrednictwem dr. Morico, zmarłego przed kilku laty hindusa, znanego jako medium.

I rzeczywiście przez szereg następnych seansów otrzymywano od dr. Morico liczne wiadomości o sposobie życia pana Graschama na tamtym świecie.

Wreszcie sam pan Grascham zapowiedział swój osobisty udział na zebraniach.

Na następnym seansie ostro zganił różne szczegóły w mieszkaniu i rozkazał poprzestawiać kilka drobniaków.

Pani Grascham poznała po tych rozkazach, że jest to najautentyczniejszy

duch jej męża, który za życia odznaczał się takim samym autorytetem. Na wszystkich seansach miss Carcles, pokojówka, występowała w roli medium.

W jakiś czas później pan Grascham wydał żonie następujący rozkaz:

— Daj miss Carcles 500 funtów!

Pani Grascham ani przez chwilę nie pomyślała o nieposłuszeństwie, udała się do banku, podjęła 500 funtów i wręczyła je pokojówce.

Na następnych seansach jednak pan Grascham zjawiał się coraz rzadziej, najwidoczniej zmęczony częstym obcowaniem ze śmiertelnikami i pozagrobową administracją swego majątku.

Wdowa powzięła wtedy pewne wątpliwości i po jakimś czasie zażądała od pokojówki zwrotu 500 funtów. Ta stanowczo odmówiła, powołując się na autorytet z tamtego świata.

Na dowód, że akt darowizny był ważny, pan Grascham zjawiał się znowu kilkakrotnie, a na jednym z seansów posunął tak daleko swą władzę, że zabrał książkę czekową pani Grascham, której ta napróżno szukała.

Wtedy syn pani Grascham, nauczyciel w Londynie, wdał się w całą sprawę i zaskarżył miss Carcles o oszustwo i wymuszenie.

Pokojówka wyparła się na rozprawie roli medium, zaś co do owych 500 funtów oświadczyła, że otrzymała je „ciepłą ręką” od pani Grascham za swe usługi przywiązanie.

Opinia publiczna oczekuje z zacięciem wyroku.



Królowa belgijska otrzymała od papieża najwyższe odznaczenie, udzielane kobietom „Złotą różą”. Wręczył ją uroczystie specjalny delegat papieski na zamku w Laken. Na ołtarzu widnieje „Złota róża” ofiarowana przez papieża Leona XIII w roku 1893 królowej Marji Henryce.

List miłosny, czy raport szpiega?

Biała karta zapisana atramentem, którego nie można wywołać.

Defenzywa francuska stara się rozwiłać zagadkę p. Marty Morenij, światowej i eleganckiej damy, która stała na usługach angielskiego biura wywiadowców i miała zbadać tajemnice francuskiego lotnictwa.

W papierach panny Morenij znalazło

no kilka kopert adresowanych do Lloy Banku pod szyfrem „Win-Win”.

Skoro policja rozdzieliła koperty, znalazła w nich czyste kartki papieru.

Nie ulegało żadnej wątpliwości, że kartki te zapisane były „sympatycznym atramentem”.

Wyłoniła się jednak poważna trudność.

Atrament nie reagował na żadne chemikalia, a panna Morenij rozbiła flaszeczkę, zawierającą płyn, który wywoływał tajemniczy atrament.

Wedle jej twierdzenia listy te pochodzą od pewnej, wysoko postawionej osoby i zawierają treść miłosną.

Osoby tej nie zdradzi panna Morenij albowiem jest dyskretną kochanką i nie chce kompromitować swych wielbicieli których niesłusznie zamieszano w sprawę szpiegowską.

Miłość macierzyńska żyrafy.

ZABIŁA MŁODE. NIE CHCĄC ODDAĆ DZIECKA W NIEWOLĘ LUDZKĄ.

Porucznik Girard, który wrócił niedawno z południowej Afryki, gdzie z polecenia rządu francuskiego prowadził wyprawę łowiecką mającą na celu zaopatrzenie zoologicznego ogrodu w Paryżu w okazy zwierząt egzotycznych opisał macierzyńską miłość żyrafy.

Schwytanie żywcem żyrafy należy do wyjątków. Są to bardzo czyste i płochliwe zwierzęta. Jednakże porucznikowi Girardowi udało się podejść stado żyraf. Dorosłych żyraf nie mógł jednak

dopędzić, natomiast miał nadzieję schwyłania jakiegoś młodego żyrafiatka, których w stadzie było kilkanaście.

Najpoważniej uciekała kilkutygodniowa samiczka, kulawa na jedną nogę — już mieli ją myśliwi schwytać na łące, gdy matka kaleki wbiła w szyję młodej żyrafy zęby i cisnęła ją wysoko w górę, tak, iż samiczka zginęła na miejscu i unieśli ją w ten sposób niewoli ludzkiej.

Sensacyjne odkrycie z przeszłości czerwono-skórych.

Znany uczone amerykański, Harrington, kierownik ekspedycji naukowej, odkrył w północnym Colorado szczątki wielkiego miasta Pueblo Grand. Uczony twierdzi, że w jednym z grobowców znalezionych musi znajdować się mumia starożytna. Nowo odkryte ruiny dowodzą, że uczone natrafili na ślady najstarszej cywilizacji czerwono-skórych, starszej od dotychczas znanej cywilizacji azteków. Poszukiwania prof. Harringtona trwają dalej.



W gabinecie dyrektora fabryki — cisza... Dyrektor, a zarazem właściciel siedzi przy biurku i čmi cygaro... Jest zdenerwowany — zresztą nic dziwnego. Taki wypadek w fabryce nie należy do zbyt miłych rzeczy.

Dochodzenia, inspekcje, komisje i — djabli wiedzą — jeszcze jakie konsekwencje mogą z tego wyniknąć... Fabryka jest przecie odpowiedzialna za takie wypadki...

Pan dyrektor denerwuje się niezwykle, ale zachowuje się bardzo cicho, gdyż na kozetce leży ów nieszczęśliwy robotnik, jak go poinformowano, Antoni Kryspin. Przed chwilą dopiero zamknęły się drzwi za robotnikami, którzy go przynieśli na noszach

Będzie tu leżał aż do czasu, kiedy przyjedzie karetka pogotowia, która go dwieście do domu. Stan chorego, jak wierdził lekarz fabryczny, nie jest zbyt groźny.

Tryby rozszarpały mu ciało lewej ręki,

ale nie naruszyły kości. Obejdzie się nawet bez amputacji. Uplyw krwi był jednak tak znaczny, że Kryspin do tej pory nie odzyskał jeszcze przytomności.

Dyrektor spogląda co chwila na jego bladą twarz, przymknięte oczy i obandażowaną rękę. Krew przedostała się przez grube zwoje gazy i sączy się grubymi kroplami na podłogę. Zbigniew Sarnecki odwraca głowę z obrzydzeniem, bo nie znosi widoku krwi. Ze zgrozą pomyślał, że sam ciągle się kręci po sali fabrycznej wśród tych złowrogich maszyn.

— Więcej już tam nie pójde — postanowię w duchu.

Nagle rozległo się pukanie do drzwi.

— Proszę — odezwał się dyrektor.

Szelest jedwabi. Smukła postać niewieścia weszła do gabinetu.

— Sza... — daje jej ręką znak dyrektor, by zachowywała się cicho.

— Wiem już o wszystkim — rzekła

niewiasta szeptem, siadając w fotelu — Portjer mi powiedział.

— Straszny wypadek... — odparł Sarnecki, wskazując oczami na kozetkę, stojącą w cieniu.

— Biedny robotnik, biedny... — westchnęła ze współczuciem kobieta.

Po słowach jej zapanowała w gabinecie cisza... Na biurku cykał mały zegarek marmurowy...

— Już pierwsza, chodźmy na obiad — rzekła po chwili kobieta.

— Poczekaj chwileczkę, muszę wydać polecenia co do pogotowia.

Podniósł się z miejsca i wyszedł na palcach z gabinetu...

— — — — —

Najpierw usłyszał czyjs okropny krzyk: „Zatrzymać maszyny!”, następnie zaś poczuł straszliwy, rwący ból w lewej ręce... Potem krzyknął sam... Reszty już nie pamięta... Tylko szum jakiś niezwykły, zgłębliwy, nieustanny... I nagle wszystko ucichło... A po chwili znów ten sam hałas — tylko bardziej jeszcze uporczywy, męczący. Czuję jak go gdzieś ułożono, jak go ktoś niósł w kołyszającym jednostajnym rytmie...

Potem — znów spokój, ale już nieprzerwany... Cała świadomość, zda się, uciekła gdzieś w tył czaszki i tam zamarała...

Nawet rwący, przeraźliwy ból nie był w stanie wyrwać go z tego stanu... Cisza, kojąca, usypiająca cisza... Zasnął. Czuję jakieś miłe ciepło na czole —

cóż to znowu... Tak mu teraz dobrze, tak pogodnie... Ból w ręce ustął już zupełnie...

Z trudnością odmyka powieki... Widzi pochyloną nad sobą twarz... Ktoś stoi przy nim i głaszcze jego imię wlosy, czoło, policzki... Któż to taki?...

Antoś dziwi się bardzo, ale jeszcze nie może rozpoznać, bo światło go razi...

Te wpatrujące się weń oczy niebieskie, pełne smutku zna skądciś, zna napewno.

Myśl jak błyskawica rozjaśniła mu mózg.

Uniósł się na łokciach.

— Janka! — krzyknął głosem pełnym niezwykłego zdumienia i potężnej radości.

Położyła palec na ustach.

— Cicho, Antoś, cicho...

Kryspin się dziwi... Dlaczego ma być cicho, gdy mu radość piersi rozpiera. Nie rozumie tego.

Nagle ktoś zastukał do drzwi. Janka odskoczyła od kozetki. Do gabinetu wszedł portjer.

— Pan czeka już w aucie — rzekł do Janki.

— Już ide...

Gdy drzwi za portjerem się zamknęły, podeszła do Antosia i złożyła na jego czole miękki pocałunek.

— Serwus, Antoś, serwus...
Lzy zakrepiły się w jej oczach. Otarła je chusteczką i wybiegła szybko z gabinetu...



Tylko kilka dni!

SEKRET

Dramat życiowy w 8-miu aktach.

Sukces gry aktorskiej największej gwiazdy światła

NORMA TALMADGE

Nad program **WYSTĘPY ARTYSTYCZNE.** Nad program

- 1. Prolog wypowie Tadeusz Wołowski
- 2. „Zwarjowany Step” odtańcza artyści) Ksenia Kuszpetowska
opery warsz.) Albert Gaubler
- 3. a) Zmiana Rządu odśpiewa Tadeusz Wołowski
b) Ciesz się ciesz!.. Narodzie b. dyrektor Teatru Katowickiego

- 5. „Florida” odtańcza) Ksenia Kuszpetowska
) Albert Gaubler
- 6. „Pieśni Ludów” ulubieniec publi-
cystyczności w swoim
„Import” własnym nowym
aktualnym repert.
- 7. Tangofoxblues odtańcza) Ksenia Kuszpetowska
) Albert Gaubler
- 8. Wesołych świąt wykona Tadeusz Wołowski
wraz z całym zespołem

Początek o godz. 5-ej, ostatni seans o godz. 10-ej.

! Tyle, co tramwaj !

książka w prenumeracie 15 gr.
Nie kłamać—bawiać, nie nudzić—uczać.
Biblioteka Historyczno-Geograficzna
Tow. Wyd. Rój, Sp. z o. od.
Warszawa, Kredytowa Nr. 1,
P. K. O. 9880.

w kwartale 1-ym 1926 r.
(Gwiazdką zaznaczono odpowiednie dla młodzieży).

- 1. W. Melcer Rutkowska. Z cyklu Słynni kochankowie. „Naga nimfa i jedynego cyklopa”.
- 2. Adam Nowicki. Z cyklu Zmierzch Habsburgów. „Tajemnica pochodzenia Franciszka Józefa”.
- 3. J. Tuwim. Z cyklu satanicznego. „Tajemnice amuletów i talizmanów”.
- * 4. Dr. O. Górka. Z cyklu Jak umierali wielcy ludzie? „W majestacie śmierci”.
- * 5. Jerzy Bandrowski. Z cyklu Piotruny i błyskawice wschodu. „Skanderbeg—lew Albanji”.
- * 6. Piotr Lot. Z cyklu przeżyć osobistych p. t.: Na krwawych płaskach Afryki. „Biały burnus i czarne oczy”.
- * 7. J. Ejsmond. „Zabobony myśliwskie”.
- * 8. Prof. Dr. St. Nowakowski. Z cyklu Zdobywcy i odkrywcy świata. „Kajitan Scott”.
- * 9. Leon Choroński. „Z tronu na szafot”.
- * 10. St. Cieszkowski. „Piękna Doboższanka”.
- * 11. Wacław Sieroszewski. Z cyklu Na szlakach świata. „Ciupasek na Syberję”.
- * 12. St. Sztrumph-Wojtkiewicz. Z cyklu Cmentarze na dnie oceanów. „Korсарze 1914 r.”.
- * 13. M. Kuncewiczowa. „Tseu-Hi, władczyni bokserów” (1836—1909).

Prenumeratę kwartalną 1 zł. 95 gr. przyjmują od 15-go grudnia 1925 r. w całej Rzplitej wszystkie urzędy i agencje pocztowe.

Obszerny prospekt całoroczny oraz spis licznych i ciekawych premii dla naszych prenumeratorów—patrz w książce Nr. 12 J. Tuwim p. t.: „Tysiąc dźwięków prawdziwych”, którą nabyć można wszędzie za 25 groszy.

Na interes handlowy, spokojny poszukiwany do wynajęcia od zaraz, bez odstępnego, a za wyższe komorne

pokój

na parterze w przyzwoitym podwórzu lub na I piętrze w okolicy Piotrkowskiej od Zielonej do Nawrot lub przyległych ulicach. Oferty do „Republiki” sub „Simros”

Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu.
FUTRA wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie
I. Opatowski Nowowiejska 27
Tel. 46-08.

Pończochy jedwabne

inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnym mieszk.

CASINO

Dziś i dni następnych program świąteczny
Przygody miłosne wielkiego znawcy kobiet

Ricarda Cortez

rywala Rudolfa Valentino w wspaniałym dramacie

Arena zmysłów

Ricardo Cortez—toreador hiszpański, zwycięzca byków i serc niewieścich, którego dewizą jest: **dumna kobieta pod biczem**, budzi zachwyt wszystkich bez wyjątku. Oryginalne walki byków w Sewilli mrożą krew w żyłach widzów.

PONADTO PONADTO
Po powrocie z tournée po zachodniej Europie i Afryce występują:

Nina Pawliszczewa i Feliks Parnell

Łucznik wg. rzeźby na wystawie sztuk Feliks Parnell
dekoracyjnych w Paryżu wyk.

Kobietka z Myszka

wyk. Nina Pawliszczewa

Groteska „Parisien”

Nina Pawliszczewa i Feliks Parnell

1 złoty I seans do godz. 6 **1 złoty**
wszystkiej miejsca

Kaźda z Pań!!!

chcąc być według najnowszych paryskich żurnali

ostrzyżona i czesana

winna zgłosić się do — —

pierwszorzędnego zakładu fryzjerskiego

PIOTRKOWSKA 27, TEL. 38-09

A. HOŁODYNIAKA ————— Farbowanie włosów L'oreale
Henne we wszystkich kol. przez spec

Uwaga! Wielki wybór peruk.

3 fotografie

do matrykuły lub paszportu

po cenach przystępnych

u fotografa

L. LAKSA

ul. Lipowa 9.

2 ładne frontowe pokoje

Poszukiwane od zaraz

2 pokoje umeblowane

z używalnością kuchni lub bez, elegancją z elektrycznym oświetleniem w czystym domu, w śródmieściu.

z osobnym wejściem, II piętro w centrum ulicy Piotrkowskiej zaraz do wynajęcia. Odpowiednie dla lekarza lub adwokata.

Oferty „M. K.” do adm. „Il. Republiki”

Dwa frontowe pokoje

jeden o dwóch oknach w centrum miasta od zaraz do wynajęcia.

Piotrkowska 89, I-e piętro, front. 453

Prenumeratę na I kwartał 1926 r. na pismo

BERLINER

TAGEBLATT

przymować powierzyliśmy na Łódź i okolice

p. Aleksandr. Klingbeilowi zam. w Łodzi przy ul. Cegielnianej Nr. 9.

Z poważaniem
T-wo Reklamy Międzynarodowej
Jen. Repr. f-y Rudolf Mosse
Warszawa
ul. Marszałkowska 124.

Która z Pań

jeszcze nie wie, że można się nauczyć w przeciągu jednego miesiąca kroju i szycia może się przekonać na Benedykta 32, m. 8, front II piętro

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

Wypożyczalnia Książek

w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA.
ul. Prez. Narutowicza 14.

Abonament miesięczny zł. 2.50 — — wynosi tylko

5 sal

fabrycznych

po 1000 łokci kw. każda, w centrum miasta, oddzielny budynek, obustronne światło, urządzenie transmisyj, mech. winda towarowa, elektryczne oświetlenie i cent. ogrzewanie, do wynajęcia całkowicie lub częściowo od zaraz.

Informacje w firmie J. Dawidowicz, Zielona 10 pomiędzy 10—7.

Pierwszorzędny lokal

na 2 piętrze składający się z 5-ciu pokojami, przy ul. Piotrkowskiej 96 nadający się na mieszkanie, biuro, do wynajęcia od zaraz. 478-1

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 26
telef. 40-26.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przymiuję od 8—12 i od 5 do 8.

Dr. med.

L. Prybalski

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczościowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Rontgena. Złazadzka 8-1
Telefon Nr. 25-38
Przymiuję od 9-7 i od 5-8
Dla pań od 4-5
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

S. KANTOR

specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgen światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangelickiej
Tel. 29-45.
Przymiuję: od 8-5 6-8 Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43
Tel. 41-32.

Choroby skórne, weneryczne, moczościowe
Leczenie sztucznym słońcem wyzywem.
Przymiuję od 5-8

Ogłoszenia drobne

MEBLE na raty pojedyncze i kompletne, gwarancje, odświeżanie, zamiana. Stolarnia, Luberska 6 przy Na piórkowskiego

fotografii wyuczysz wszystkich bez płatnie, listownie Instytut Sztograficzny, Warszawa Mokołowska 39
niemieckiego udzieliła gruntu 11 tylną osadę, ciekła. Cena przy stepna. Pomorski 27, front, mieszkanie od 2—4 po psk.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 3 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 spacji), W TEKSCIE 40 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 spacji). NEKROLOGI I NADESLANE: 30 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 spacji). Zarezerwowane i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowa 50 proc. Zagran. 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Posiadawca pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — — Ogłoszenia kolorowe (mimoimamns wielkość ciwier (trony) 100 procent drożej.)
Za wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. W. F. ak. Członkami „Republiki”, Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia „Piotrkowska” 15. Redaktor odp. Józef Burmas

„Niedopatrzienia” i „przeoczenia” w łódzkim kuratorjum.

Urządnik, który mylił się przez dwa lata—dostał się pewnie przez „omyłkę” na swe stanowisko.

Komisja rewizyjna powinna nareszcie zaprowadzić ład i porządek w wydziale finansowym kuratorjum.

Nadużycia popełnione w łódzkim kuratorjum są bardzo ciekawym zjawiskiem nie tyle może co do samego faktu, ile ze względu na charakter tajemniczej sprawy.

Natomiast uwagę, że w wydziale finansowym kuratorjum w ostatnich czasach zdarzają się już po raz drugiego rodzaju „niedopatrzienia”, które w skromnej nazwie przynoszą nam wielkie szkody — jak w danym przypadku — wyrażające się sumą kilkuset tysięcy złotych.

To już nie jest przypadkowy błąd, który w każdym przedsiębiorstwie, bez premedytacyjnej machinacji osób odpowiedzialnych, zniesławiających wyższy urząd szkolny na gruncie prawnym.

Napozór cała sprawa jest właściwie drobnościami, która nie może nikogo obciążać ciężkim oskarżeniem zdefraudowania sum państwowych.

Urządnik mylił się przez dwa lata i płacił nauczycielom wyższe pensje, niż przewidywał dekret ministerjum oświaty — i cóż w tem właściwie karygodnego?

Należy mu się tylko nagana za niedbalstwo, a sumę kilkuset tysięcy złotych należy wpisać na rachunek nieprzewidywanych strat i „niedopatrzeń” ministerjum oświaty.

Ale... chodzi jeszcze o to, czy nauczycielowie rzeczywiście otrzymywali przez omyłkę wyższe pensje, czy ta samowolna podwyżka urzędnika kuratorjum nie ginęła gdzieś w drodze między biurkiem a kasą.

Znane są bowiem wypadki, gdy nauczycielowie szkół powszechnych z nieznanymi powodami czekali dłuższy czas na otrzymanie pensji, jakkolwiek zarówno inspektorat jak i kuratorjum dawno załatwiły wszelkie formalności, związane z wypłatą pensji nauczycielom.

Też tylko drobne, nieznaczające „niedopatrzienia”?

Zresztą, nie chodzi o nazwę, lecz o sam fakt.

Wydział finansowy kuratorjum, jako najważniejsza część łódzkiego organizmu szkolnego, musi być obsadzony przez osoby odpowiedzialne za swe czynności.

Nikt nie może się tłumaczyć tem, że omylił się w rachunkach, skoro ta omyłka trwa przez dwa lata!

Komisja ministerstwa, która przyby-

ła do Łodzi w celu dokładnego zbadania charakteru popełnionych nadużyć winna bezwzględnie znaleźć winowajców i zażądać odpowiedniego potraktowania ich czynów.

Ostatnie nadużycia wykazały bowiem, że — wszystko jedno z jakich względów — w wydziale finansowym kuratorjum panuje nieporządek i dzieją się rzeczy niedopuszczalne.

Ponieważ winę w tym wypadku ponoszą tylko te osoby, które do takiego stanu rzeczy doprowadziły, należy ich natychmiast usunąć z zajmowanych stanowisk, by uniknąć na przyszłość dalszych nieporozumień.

Domagać tego winno się również kuratorjum łódzkie — we własnym zresztą interesie.

Ego.



37°—39°.

„Łodzi są ludzie, którzy nic nie robią, którzy właściwie coś robią, ale niewiedzą — co.”

Wszyscy jednak mają bardzo wiele czasu. Minęła gra gorączki życia. Nikt już nie pędzi ekspressem. Zdało się cukierni lub z wizytą nawet, gdy gdzieś wolnym kroczkiem bez pomocy lokomotyw.

Z chwila, gdy stanęły fabryki, czyli nastąpił ten zwany okres stagnacji — c już nam nie jest potrzebne.

Uczeń, wynalazca, reformatorzy życia społecznego mogą spokojnie spać, kt nie wyciągnie ich za nogi z łóżka, nie zawlecze gwałtem do pracowni, by konstruowali „ad hoc” nową bardziej pomysłową maszynę, która zdołałaby zastąpić tysiąc rąk roboczych.

Poco? Kiedy przemysł stoi, handel u marł i — niema na to rady!

Możemy się obejść bez lunety Galileusza, bez teorii Kopernika, psu na buty zda się odkrycie Einsteina i wynalazek profesora Papsta, umożliwiające nam przebycie ogromnych przestrzeni międzyplanetarnych w najkrótszym czasie, dzięki nowemu aparatowi, zbliżonemu do aeroplanu, cz technicznie bardzo udoskonalonemu.

Zredukowaliśmy wraz z całą falą uduchników i robotników lwia część naszych potrzeb i wymogów kulturalnych. Odseparowaliśmy życie od nauki i sztuki. Żadna kwestja nie związana ściśle z zagadnieniem bezrobocia i nędzy nas nie wzbudzi zainteresowania i nie zdoła zmusić czytelnika do przeczytania artykułu lub feljetonu.

Doszliliśmy w codziennym bytowaniu do ostatecznej perfekcji.

Żyjemy — i nic więcej. — Pcha się bide... Jakoś się żyje... Aby dalej... — oto najpopularniejsze określenie naszego sposobu życia.

Początkowo nazywaliśmy nasz stan — bolączką, chorobą, okresem przejściowym, anormalnym.

Przepraszam! Wariata, który dostaje raz na miesiąc ataku szału, trzyma się w domu, ale obłąka, który nie uspokaja się ani na chwilę — umieszcza się zazwyczaj w szpitalu!

Kryzys minął. Gorączka opadła z 40 stopni do 39-ciu. Dalej nie spada. A jednak organizm trzyma się jeszcze... prosty wniosek — normalna temperatura naszego życia zmieniła graficę nie poziom i wyraża się nie w liczbie 37 stopni, jak było dotychczas, lecz zatrzymała się na stałe przy 39.



Nieboszczyk — oskarżycielem.

Podobno, że ludzie żyją po śmierci. Podobno, że istnieje jakieś życie pozagrobowe.

Nie wiem, czy twierdzenie to, uparczywie podtrzymywane przez Maeterlincka i Szyllera-Szkolnika, odpowiada prawdzie, ale jestem zdania, że ci, którzy tak twierdzą, mają poniekąd rację.

Bo czyż można nazwać życiem nasze istnienie na ziemi? To jest życie? Może więc właśnie tam — na Cmentarnej i Brzezińskiej niema plaży ani protestowanych weksli, wre prawdziwe życie jak w kraju mlekiem i miodem płynącym.

Gdybym znał się cokolwiek na filozofii, ośmieliłbym się zaryzykować następujące zdanie: wszystko zależy od umowy, od zwyczajnego, handlowego kontraktu!

Umówiliśmy się poprostu, ażeby te kilka chwil pobytu na kuli ziemskiej nazywać „życiem”, a nieskończenie długi okres radości i upojenia w zaświatach — „śmiercią”.

Gdyby lingwista przestawił te dwa pojęcia nazywając pierwszy okres życia, smutny i ciężki — „śmiercią” — a drugi, wesoły i radosny — „życiem”, ludzie płakaliby na chrzcinach jak na pogrzebie, a pękali ze śmiechu i radości na pogrzebie, jak na chrzcinach.

Ponieważ na filozofii się nie znam — wolę więc cennych myśli moich dalej

nie rozwijać, pozostawiając tę czynność osobom bardziej kompetentnym, jak np. karawaniarzowi lub grabarzowi, który napewno częściej zastanawiał się nad znikomością życia siedząc na koźle i wioząc nieboszczyka lub kopiąc grób na cmentarzu.

Na dziedzińcu kościoła ks. Misjonarzy w Łyskowie powiatu Wołkowskiego znajduje się grób poety — liryka Franciszka Karpińskiego. Na grobie tym widnieje następujący napis:

— „Otóż moy dom ubogi”.

Niektórzy więc uważają grób za własne mieszkanie, co do którego nie obowiązuje ochrona lokatorów ani podatek lokalowy ani świadczenia za wodę lub eksport śmieci z podwórka.

A skoro grób jest mieszkaniem, co prawda jednoizbowym, ale bądź-cobądź mieszkaniem, prawo własności może doń być zastosowane w całej rozciągłości i nieboszczyk może zaskarżyć intruza, który ośmiela się wdrzeć do jego locum i rabować meble — zardzewiałe łańcuchy, okalając grobowiec.

Jeden właśnie z nieboszczyków na cmentarzu żydowskim oskarżył Władysława Łubienia o kradzież łańcuchów z jego grobu. Świadek — stróż cmentarny popierał oskarżenie.

Sąd skazał świętokradcę na 3 miesiące więzienia.

Juris.

Gwiazdy, które się nie pobiorą.

Przyjaźń przeszkadza małżeństwu.

Dwie wielkie gwiazdy filmu amerykańskiego: Mae Murray i Rudolf Valentino, bawią obecnie w Europie, dzieląc czas kolejno na Londyn i Paryż.

Ponieważ przybyli na tym samym statku, i w Londynie wystąpili wspólnie w kabarecie Kit Kat Club, rozeszła

się pogłoska, że „najpiękniejszy mężczyzna”, Valentino poślubił Mae Murray. Pogłoska miała tem więcej cech prawdopodobieństwa, że Valentino właśnie rozchodzi się z żoną.

Zapytana przez reporterów londyńskich, Mae Murray odpowiedziała: — Jesteśmy zbyt dobrymi przyjaciółmi, aby ryzykować małżeństwo.

Valentino, zanim został „gwiazdą”, przechodził ciężkie koleje. Miedzy innymi był: nauczycielem języków, pomywaczem w restauracji, ogrodnikiem, cowboyem, tancerzem i subiektem w sklepie korzennym.

Bolski.

Jules Méline



Tuż przed świętami Bożego Narodzenia zmarł w Paryżu w sędziwym wieku p. Jules Meline, organizator i wielokrotny prezes międzynarodowych zjazdów rolniczych, który także na kongresie warszawskim ubiegłego lata, jakkolwiek osobiście nie mógł brać w nim udziału, wybrany został przewodniczącym honorowym.

S. p. Jules Meline należał do nestorów parlamentaryzmu francuskiego, przeszło bowiem pół wieku (od r. 1872) zasiadał jako przedstawiciel rodzinnego swego departamentu Wogezów zrazu w izbie deputowanych, w ostatnich czasach w senacie. W r. 1888 był przewodniczącym izby, w latach 1896—1898 prezesem rady ministrów, pozatem kilkakrotnie piastował tekę rolnictwa.

Umarł, otoczony powszechnym szacunkiem i uznaniem społeczeństwa dla pracowitego swego życia, nacechowanego godnością i uczciwością, a w całości poświęconego sprawie publicznej.

Wyjaśnienie.

W związku z migawkami sądowymi poniedziałkowego „Expressu” p. t. „A-kuszeryjna sprawa”, wyjaśniamy, iż skazana Janina Wasik niema nic wspólnego z p. Janiną Wosik, zamieszkała przy ul. Głównej 30.

Natalia Bruzda

udziela lekcji gry fortepianowej.

GDANSKA 43.

od 10—12 i od 3—5



Bilans wiedeńskiego profesjonalizmu.

Kompletne fiasco sportu, jako interesu i jako idei.

Piłka nożna, która zdobyła już cały glob, notuje dzisiaj tylko lokalne sukcesy.

Próbka prawdziwego profesjonalizmu na kontynencie Europy, którą dała nam Austria, nie wytrzymała próby ogniowej. Wina tego stanu rzeczy nie leży, ani po stronie klubów sportowych, ani też po stronie publiczności. Bowiem jak inne przedsięwzięcia, tak samo i sport nie przygotowany należycie na tę próbę powojennej koniunktury — nieubłagany realizm życia zmiata z powierzchni. Ofiary wszędzie są bardzo wielkie, lecz w sporcie są one o tyle dotkliwsze, o ile nie były konieczne.

Austrjacki świat sportowy dumny jest z zaprowadzenia zawodowstwa w sporcie, pomimo swego fatalnego położenia. Twierdzi on bowiem, nie bez słuszności zresztą, że to co posiada jest szczerze i otwarte i niema nic do ukrywania i fałszowania. Nie mniej słuszne zatem są twierdzenia austriackich fachowców, że zakorzeniony głęboko w sporcie całego świata, t. zw. profesjonalizm zakapturzony, prędzej czy później spowoduje katastrofę, ale... połączoną z hańbą.

I trzeba być, conajmniej ślepym, ażeby tak smutnej, lecz nieuniknionej przyszłości nie przewidzieć.

Pozostawmy jednak te sprawy tym, którzy je dla własnego pocieszenia i oszukiwania drugich oraz własnego sumienia hodują, a przyjrzyjmy się namiętniejszemu rzeczywistości.

Jest nią obecny stan austriackich zawodowców.

Otóż Wiedeń określił profesjonalizmowi zbyt wielkie obowiązki, a jeszcze większe położył w nim nadzieje: 36 zawodowych klubów z przeszło 300 graczami miał utrzymać, czterokrotnie mniejszy Wiedeń od Londynu, podczas gdy ten ostatni liczy zaledwie 12 zawodowych klubów.

I czy wobec tego faktu trzeba się jeszcze dziwić, jeżeli wśród wiedeńskich zawodowców są tacy „specjaliści”, pobierający od 5 do 50 szylingów miesięcznego wynagrodzenia!?! (Szyling wynosi coś mniej od złotego). Czyż nie nasuwa się tu pytanie, czy skóra opłaca się za wyprawę i czy dla tych marnych i śmiesznych wprost gra czy, sportowiec z ambicją powinien pozbywać się tak zaszczytnego tytułu, jakim jest prawdziwe amatorstwo. Resztę powiedzą nam cyfry.

Całoroczny obrót austriackich zawodowców w szyling, wynosi 1.667.793.49. Z tego uiszczono na rzecz podatku od widowisk 447.787.24 szylingów; na rzecz podatku od obrotu 33.357.19 szylingów i wreszcie tytułem opłat związkowych wpłacono szylingów 56.420.26. A więc jedną trzecią obrotu, bo wynoszącą 537.564.69 szylingów całego obrotu, oddano na cele, nie mające ze sportem nic wspólnego.

Nie w tem jednak tkwi cała tragedia, lecz w pytaniu, czy na tak wielką skalę zakrojone przedsięwzięcie dochodowe jakimi miały być zawodowe kluby sportowe, odpowiedziały swemu zadaniu. Nie. To też i nadzieje połowy zawodowych graczy, pobierających pensje rów-

ne, a nawet niższe od zapomóg, jakie otrzymują bezrobotni, spełzły na niczem.

Prasa wiedeńska traktuje to zło ze spokojem, z punktu widzenia podrywanego przez nieubłaganą konieczność.

Nie może ona jednakże przeboleć za wodu, jaki zawodowcom wiedeńskim sprawił „brat” niemiecki, przez zamknięcie swych granic przed najazdem wiedeńskim.

Fakt ten pogorszył znacznie położenie zwłaszcza klubów słabszych w Wiedniu nie cieszących się powodzeniem. Są nimi: Rudolfshügel z obrotem 36,537,30, Hertha z niewiele ponad 37 tysięcy i Slavan 40,000 szylingów rocznego obrotu.

Kluby te w spotkaniach z drużynami niemieckimi odegrały jednak poważną rolę, a jeszcze poważniej spotkania te wpływały na ich kasę.

Natomiast takie kluby, jak Hakoah, z obrotem ponad 298,000, Amateure prawie 218,000, Vienna 215,000 i Rapid 203,000 szylingów rocznego obrotu, nie spodziewają się już znaczącej poprawy i przeprowadziły „żelazną sanację” po kupiecku.

Ale też i obroty kasowe tych ostatnich klubów otrzeźwiły zbyt wybujałych optymistów i spowodowały zdrowo myślącą prasę do nawoływania, do powrotu na łono najczystszej obostrzonego drakańskimi przepisami amatorsztwa twierdząc że:

„Prawdziwy duch sportowy nie znajduje nigdy w zdobywaniu pieniędzy prawdziwej i niezawodnej podstawy, lecz w szlachetnym amatorsztwie”.

„Express” podkreśla stale zgubne skutki, jakie przynosi sportowi każde t. j. i jawne i zakapturzone zawodowstwo. A w Polsce wbrew twierdzeniu domorosłych znawców niema dlań miejsca w żadnej postaci.

Dzisiaj dodamy jeszcze, że piłka nożna, która w swym zwycięskim pochodzie całą kulę ziemską objęła, a potknęła się dopiero na profesjonalizm, jeszcze i wtedy pociągnie za sobą miliony młodzieży, kiedy profesjonalizm w każdej jego postaci, będzie należał do przeszłości.

Nie pozostaje nam więc nic innego, ale i nic konieczniejszego i łatwiejszego nad zwalczanie i unikanie go, t. j. profesjonalizmu z całych sił.

Fr. Romanek.

Zwycięstwo Czetwertyńskiego we Francji.

Paryż, 29 grudnia
Trwający od tygodnia wielki turniej tenisowy z udziałem wielu znanych zawodowców francuskich i zagranicznych t. zw. „Coupe de Noel” zostanie w najbliższych dniach ukończony. W turnieju tym bierze udział mistrz Polski St. Czetwertyński, który dotychczas osiągnął kilka zwycięstw nad znanymi tenisistami, a mianowicie w grze pojedynczej pokonał on Lesourda 6:2, 6:0 i Magaloffa 6:4, 6:4, zaś w grze podwójnej wraz z de Macedim zwyciężył parę Bigard-Bergson 8:6, 6:1.

Najlepsi polscy tennisiści.

Warszawianin Kleinadel i Łódzianka Richterówna.

Zwyczajem przyjętym ogólnie przez prasę zagraniczną, która przy końcu każdego roku ogłasza t. zw. „listę starszeństwa” tennistów danego kraju, posługując się zwykle wynikami, osiągniętymi w ciągu ostatniego roku, podajemy „listę starszeństwa” polskich tenisistów i tenisistek:

Panowie 1) Kleinadel, 2) Czetwertyński, 3) Stolarow, 4) Marczewski, 5) Tarnowski, 6) Drewnowski, 7) Loth, 8) Zachar, 9) Kruszewski, 10) Kuchar.

Panie: 1) W. Richterówna, 2) Poradowska, 3) Dubieńska, 4) Kowalewska, 5) Boniecka, 6) K. Richterówna, 7) Znajdowska.

Łódzki globtrotter Puppe

przybył do Aten i udaje się do Włoch.

Ateny, 29 grudnia

Od kilku dni przebywa w Atenach łódzki sportowiec H. Puppe, który odbywa podróż naokoło świata na rowerze.

Już poprzednio podawaliśmy, że Puppe wyjechał wraz z Hornsteinem w lipcu r. b. z Łodzi w podróż naokoło świata na rowerze. Na Węgrzech rozłą-

czył się ze swym kolegą z przyczyn osobistych, przez kilka dni odbywał podróż w grupie niemieckich kolarzy, ale już w Jugosławii zaczął jechać sam i obecnie udaje się do Włoch. Jednocześnie Puppe twierdzi, że wbrew pogłoskom, pozostanie zawsze wierny barwom polskim i swego klubu.

Ostatnie wyniki bokerskie.

Nowy Jork, 29 grudnia.

Mecz o mistrzostwo świata w wadze lekkiej przyniósł niespodziewanie zwy-

cięstwo włosowi Rocco Tozzi nad dotychczasowym mistrzem Jimmy Goodrichem po 15-tu rundach na punkty.

Paryż, 29 grudnia.

W „Cirque de Paris” odbyło się spotkanie bokerskie między Niemcem Domgörgenem i Francuzem Laffineurem, o baj w wadze średniej, które zakończyło się zwycięstwem Niemca na punkty po 10 rundach walki.

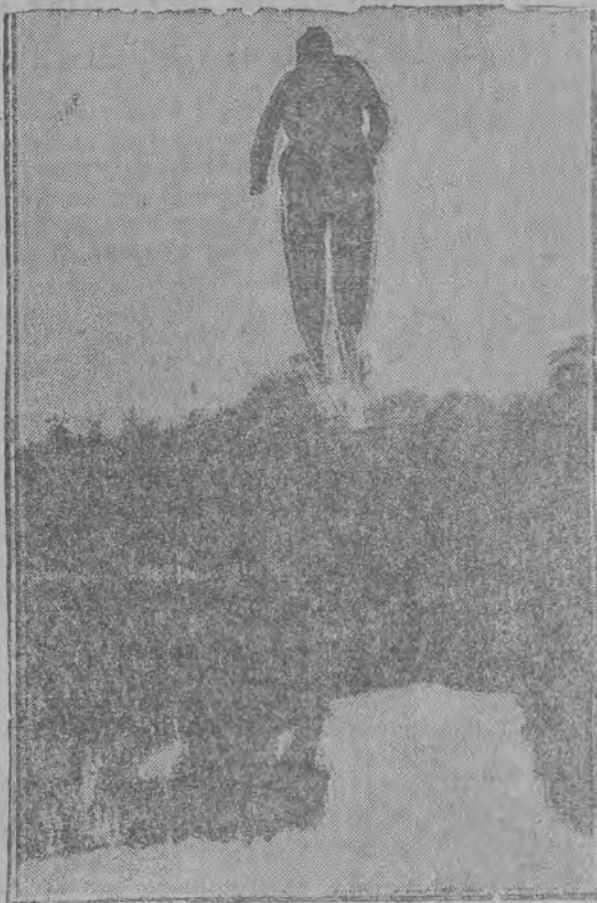
Drugi mecz między Kid Francisem i Charli Sauvage zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym.

Chicago, 29 grudnia.

Znany amerykański bokser lekkiej wagi Vicentini pokonany został na punkty po 12 rundach przez Graw'a.

Kursy narciarskie w Krynicy.

Drugi kurs narciarski krynickiego koła narciarskiego „Beskid” rozpoczyna się w dniu 1 stycznia i trwać będzie do 6 stycznia 1926 roku, zaś trzeci kurs od 8 do 15 stycznia. Oba kursy odbywać się będą pod wytrawnym kierownictwem znanej narciarki p. Eli Ziętkiewiczowej. Zgłoszenia Krynica-Zdrój, willa „Krakus”.



Niemiecki mistrz narciarski dr. BAADER podczas swego popisowego skoku.



Krwawa zemsta narzeczonego.

Ranił nożem swą bogdanę, którą podejrzewał o zdradę.

POLICJA ARESZTOWAŁA WYSTĘPNEGO AMANTA.

LÓDŹ, 30 grudnia

Od dłuższego już czasu Stefan Grabicki zamieszkały przy ulicy Pomorskiej nr. 118 podejrzewał swą narzeczoną Anielę Zacharównę o zdradę.

Grabicki przestał bywać u niej w domu i nie witał się z nią nawet, gdy spotykał ją na ulicy.

Zazdrosny narzeczonego śledził uparcie swą wybraną. Krążył za nią, jak cień po ulicach i przysłuchiwał się rozmowom, które ona prowadziła z swymi znajomymi. Wczoraj wieczorem uważając, iż zebrał dostateczne dowody jej zdrady, postanowił wreszcie zemścić się.

Krążył więc pod jej oknami i oczekiwał chwili, gdy wyjdzie z domu.

Oto w godzinach wieczornych panna Aniela wyruszyła. W pewnej odległości za nią posuwał się p. Grabicki. Gdy pan na Zacharówna znalazła się na odlud-

nej ulicy, wówczas zbliżył się do niej zazdrosny narzeczonego.

— Zdradziłaś mnie! — zawołał wściekle.

Panna Aniela zbladła jak trup i oparła się o mur.

Grabicki pochwycił ją za gardło i począł nią trząść. Panna Aniela zaczęła wołać o pomoc, lecz nikt nie usłyszał jej okrzyków.

Na ulicy było pusto.

Zazdrosnego narzeczonego ogarniała wściekłość coraz barziej. W pewnej chwili wyciągnął z kieszeni nóż, którym ciężko ranił swą bogdanę. Krew trysnęła na bruk uliczny.

Co pewnym czasie dopiero spostrzegli ranną kobietę przechodnie, którzy udzielili jej pierwszej pomocy.

O powyższem zawiadomiono pogotowie, które opatrzyło ranną.

Grabickiego aresztowała policja.

Strzelanina na ul. Przejazd.

Dwaj tajemniczy osobnicy strzelali do goniących ich policjantów.

LÓDŹ, 30 grudnia

Onegdaj o godzinie 12-ej w nocy mieszkańcy domów przy zbiegu ulic Przejazd i Wysokiej zostali zaalarmowani strzałami, dochodzącymi z ulicy.

Jak się okazało strzelanina ta powstała z następującego powodu:

Okolo północy policjant 8 komisariatu spostrzegł na ulicy Wysokiej

dwóch podejrzanych osobników, którzy oglądając się bacznie dookoła, kręcili się koło jednego z domów.

Policjant rozkazał im się zatrzymać, chcąc ich wylegitymować.

W odpowiedzi na to mężczyźni zaczęli uciekać. Policjant bez chwili na-

mysłu rzucił się za nimi w pogoń. Widząc, iż odległość pomiędzy nimi, a policjantem zmniejsza się coraz bardziej, osobnicy wyciągnęli nagle z kieszeni rewolwery i zaczęli się ostrzeliwać.

Posterunkowy odpowiedział im równie gestami strzałami i nie bacząc na niebezpieczeństwo, krok za krokiem podążał za nimi.

Na odgłos strzałów nadbiegli inni policjanci.

Opryszkom jednak udało się zmylić ślady policji i skryć się w ciemnościach nocy.

W sprawie tej prowadzi się energiczne śledztwo.

Radio-amator cudzej własności

tak się przestraszył policjanta, że musiał natychmiast zmienić najbliższą ciążą garderobę

LÓDŹ, 30 grudnia

Z wystawy radiowej w miejskiej galerji sztuki w ostatnim czasie poczęły ginać rozmaite eksponaty.

Między innymi firmie J. Reicher i S-ka zginęły 4 słuchawki, firmie „Nalavis” 1 słuchawka, inne firmy również stwierdziły brak kilku drobnych części aparatów radiowych.

Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że owe tajemnicze zniknięcia są dziełem niepowołanego „radio-amatora cudzej własności”.

Zameldowano o tem policji, a niezależnie od tego p. inż. Ignacy Reicher postanowił sam wysledzić złodzieja.

Sprawa ta poszła mu dość gładko.

Ktoś doniósł inż. Reicherowi, że po mieście chodzi pewien młodzieniec i nadzwyczaj tanio sprzedaje przybory radiotechniczne.

P. inżynier dowiedział się również, że owym tanim sprzedawcą jest 20-letni Salek Teitelbaum, zamieszkały przy ul. Zielonej 48.

Poszkodowany p. R. zawiadomił o tem policję, która wydelegowała posterunkowego celem aresztowania „miłośnika” radia.

W domu go nie zastano. Spostrzeżono go dopiero na ul. Południowej obok domu nr. 8.

Inżynier wraz z policjantem zbliżyli

się do Teitelbauma i chwycili go za ręce.

Nagle stała się rzecz dziwna...

Obaj puścili złodzieja i czempredzej chwycili się za... nosy,

Zdawało się, że amator cudzej własności spowodował wybuch jakiejś ukrytej w tylnej kieszeni spodni bomby gazowej której niszczycielska woń roznosiła się dookoła.

Zarówno inż. R. jak i policjant przypuszczali, że Teitelbaum tym sposobem pozbywszy się nieprzyjaciół ucieknie, lecz, o dziwo, młodzieniec stał dalej, dygocząc na całym ciele.

Widząc to policjant, trzymając się w dość znacznym oddaleniu rozkazał Teitelbaumowi iść do komisariatu, sam zaś wraz z p. R. ruszyli za nim.

W komisariacie okazało się, że młody Salek tak się przestraszył groźnego wzroku policjanta, a jeszcze bardziej p. R., że ze strachu załatwił mimowolnie pewną fizjologiczną czynność, po której koniecznie zmienić trzeba dolne części garderoby.

W tym celu musiał zmienić

CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika”

Dolar w Łodzi.

Dzisiaj przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w dalszym ciągu panowała tendencja zniżkowa. Obracano dolarami po kursie 8,75 w płaceniu i 8,85 w sprzedaży. Zapotrzebowanie niewielkie, Frekwencji dokonano niewiele.

I. PRZEDGIĘDŁA WARSZAWSKA.

London 41,60
Szwajcaria 165,91
Nowy York 8,57

II. PRZEDGIĘDŁA WARSZAWSKA.

Dolar 8,70

III. PRZEDGIĘDŁA WARSZAWSKA.

Dolar 8,60 w z.

BÓJKI W MIESZKANIACH.

W mieszkaniu przy ul. Andrzeja 58 wynikła bójka, podczas której odnieśli rany: 30-letni malarz pokojowy Kazimierz Kapuściński i 37-letnia bezrobotna Józefa Urbańska.

W mieszkaniu przy ul. Zielonej 40 wynikła bójka, podczas której odnieśli rany głowy robotnica, 28-letnia Jędrzyga Kurnatowska.

NAGŁY ZGON.

Nocy ubiegłej o godz. 2-ej w mieszkaniu przy ulicy Wierzbowej nr. 22 zmarł nagle m. Zduńskiej Woli 27-letni tkacz Jan Kowalski.

Lekarz pogotowia skonstatował zgon.

Zwłoki pozostawiono na miejscu, aż do zejścia władz sądowno-policyjnych.

Niema papierosów w mieście!

Spekulanci pochowali zapasy, by sprzedać je po droższych cenach.

Zakusy nieuczciwych kupców mogą być z łatwością poskromione.

LÓDŹ, 30 grudnia

Od pierwszego stycznia mają jakoby podrożeć wyroby tytoniowe. Taka wieść rozniosła się wśród sprzedawców fabrykatów monopolu, którzy zastosowali swe stare metody.

W dniu wczorajszym zabrakło już nagle wszędzie lepszych gatunków papierosów i tytoniu.

Na rogach ulic niema już inwalidów, a w sklepach otrzymuje się lakoniczną odpowiedź: „Papierosów niema”.

Po „Madenie”, „Ergo”, „Fervorze” nie pozostało śladu. Spekulanci w oczekiwaniu przypuszczalnych zysków zmaganyzowali cały posiadany towar.

Obliczenia te jednak ich zawiodły, gdyż paczki papierosów są opatrzone obecnie datą i przy jakiegokolwiek wyższości wyroby tytoniowe, które wydane zostały przed zwyżką, będą musiały być sprzedawane po dwanej cenie...

Zakusy spekulantów zostaną więc poskromione.

Niezależnie od tego miarodajne czynnikami zając się winny tą sprawą i pociągnąć do odpowiedzialności tych, którzy ukryli papierosy w celu osiągnięcia nieuczciwych zysków...

CASINO

Wkrótce

CASINO



ULUBIENICA
ŁODZI

POLA NEGRI

w najnowszej swej kreacji wielkim dramacie według słynnej powieści Sudermana „Lilja na śmietniku” p. t.

„JEJ WIELKA MIŁOŚĆ”

Reż. D. Buchowiecki.